Nr. 12. Kraków, Piątek 16 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** E. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków,* 15 stycznia.**

Niedawno temu wyraziliśmy na tem miejscu obawę z powodu, iż w myśl odpowiedzi ministra Schoenborna na rezolucyę Skardy o języku urzędowym w służbie wewnętrznej, może rząd w drodze rozporządzeń ministeryalnych wyrokować w nadzwyczaj doniosłej dla nas kwestyi, czy poszczególne władze rządowe w kraju znosić się mają ze sobą w języku polskim, lub niemieckim. Że rząd centralny z tej prerogatywy czyni użytek, gdy zechce, czujemy to niestety aż nadto dobrze, ale żeby tak pozostać miało nadal, przeciwko temu najuroczyściej zaprotestować musimy nietylko w interesie kraju, lecz w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Równouprawnienie językowe wyrugowało wprawdzie niemczyznę ze szkół naszych i sądownictwa a w znacznej części z urzędów politycznych i skarbowych; pozostały jednak etapy germanizmu w urzędach górniczych i tych przedewszystkiem, które podlegają ministerstwu handlu. Nie pierwszy raz w tej piekącej sprawie zabieramy głos, a właśnie dlatego, że nawoływania nasze nie odniosły skutku, powtarzać je musimy, aby snać nie myślano, żeśmy milcząco pogodzili się z losem i znosić jesteśmy gotowi nadal cierpliwie upośledzenie, jakiego na tem polu swobód narodowych doznajemy.

Duch przodków, duch centralizmu, jakkolwiek mniej już straszy, pokutuje przecież zawsze w biurach ministeryalnych austryackich, a tradycya wszechwładztwa niemieckiego, która takiego w kraju naszym narobiła spustoszenia, że nie prędko nam o niem zapomnieć przyjdzie, nie pozwala i dzisiaj nawet autonomicznemu gabinetowi sięgnąć myślą w dalszą przyszłość, postąpić śmielej na drodze równouprawnienia narodów, urzeczywistnić owo piękne i ponętne hasło, użyczające hr. Taaffemu istnienia i punktu oparcia od lat dwunastu.

Chcemy tedy przypomnieć przedewszystkiem rzecz starą, nie mniej jednak drażliwą, że w zarządzie p o c z t i t e l e g r a f ó w w kraju naszym kwitnie sobie jeszcze w najlepsze język niemiecki, w którym wyłącznie porozumiewać się muszą poszczególne urzędy pocztowe i telegraficzne, obsadzone Polakami, z dyrekcyą krajową, w której również sami urzędują Polacy i Rusini. Niedawne przecież czasy, gdy ciągłe utyskiwania prasy i publiczności uwolniły nas od napisów i pieczęci niemieckich w tych urzędach i pozwoliły wreszcie polskiej publiczności porozumiewać się z urzędnikami takiejże narodowości w języku ojczystym. Zmieniono jednak tylko okładzinkę księgi zażaleń, aby mniej raziła; treść jej pozostała nietkniętą. Wszystkie sprawy między urzędami załatwiają się w urzędowej niemczyźnie nawet wtedy, gdy dotyczą wyłącznie władz krajowych i o ministerstwo się nie opierają.

Jeżeli starosta, bez ujmy dla jedności państwa i bez szkody dla administracyi, porozumiewa się bardzo wygodnie z namiestnictwem w języku polskim, to czemże wytłomaczyć konieczną rzekomo potrzebę, aby pocztmistrz lub telegrafista w małem miasteczku lub na wsi skazany był na pisanie podań po niemiecku do swej dyrekcyi krajowej? Gdzie tu przypiąć, czy przyłatać jedność państwa lub jednolitość administracyjną?

Cóż dopiero mówić o k o l e j a c h! Wywalczyliśmy z wielkim trudem, że nam konduktorzy nie krzyczą *„fertig“* po stacyach, a z urzędnikami, w słowie i piśmie, porozumieć się możemy w ojczystym języku; lecz w wewnętrznem urzędowaniu, w stosunkach czysto służbowych, grasuje niemczyzna, jak za dawnych „dobrych“ czasów.

Budujący tutaj daje przykład kolej, najstarsza w Galicyi, która wzbogaciła sowicie swych akcyonaryuszów szalonym zyskiem, nie liczyła się nigdy z potrzebami kraju i jego warunkami ekonomicznemi, a przy tem wszystkiem od samego początku swego istnienia do dzisiaj w służbie wewnętrznej używa wyłącznie języka niemieckiego, jako tego, którym władają potentaci kolejowi. W obsadzaniu posad wymogliśmy na zarządzie kolei Karola Ludwika, — bo o niej tutaj mowa, — że nie otrzymują ich jedynie obcokrajowcy; atoli na stanowiskach intratniejszych i wpływowszych pozostali i nadal ludzie obcy nam pochodzeniem, niechętnem spoglądający okiem na całą falangę urzędników Polaków i z lekceważeniem traktujący interesa kraju.

Za rok powinna cała kolej Karola Ludwika przejść w zarząd państwa, a obrachunek, jaki z nią przyjdzie nam zrobić, uprawnia nas chyba do wyrażenia ubolewania, że po tylu dziesiątkach lat nie poczuła się ona do większej solidarności z krajem naszym i jego ludnością, że nie uszanowała bogdaj jej języka, skoro już finansowe względy przeważały u niej wyłącznie przy układaniu taryf.

Czy będzie lepiej, gdy kolej Karola Ludwika przejdzie w zarząd państwa? O tyle, że rząd odpowiedzialny będzie za jej administracyę bezpośrednio przed parlamentem, gdzie już rzeczą delegacyi polskiej będzie, wywrzeć nacisk taki, aby życzeniom kraju stało się zadość. Naturalnie, że na takiej metodzie administrowania, jak ją widzimy dzisiaj w galicyjskich dyrekcyach kolei państwowych, poprzestać nie możemy. Nie kraj dla kolei, lecz kolej musi być dla kraju. A skoro ten kraj nie żałuje ze swej strony ofiar dla kolei i dostarczyć jej może potrzebnej liczby urzędników, domagać się musimy w pierwszej linii, aby dyrekcye ruchu znosiły się z podwładnemi organami w kraju w języku polskim i nie były gniazdami biurokratycznej niemczyzny, nie mającej nic wspólnego z zadaniem arteryj komunikacyi. Młodzież nasza kształci się w zakładach naukowych polskich, a skoro w kraju znajduje posady, nie powinna być zmuszaną do urzędowania w języku niemieckim tam, gdzie idzie wyłącznie o sprawy jej kraju własnego.

Nic wygodniejszego zaiste, jak siedzieć sobie w „Wielkim Wiedniu“, i stamtąd zawiadywać siecią kolejową, którą się zna z rysunku, a zwiedza z wielką pompą i majestatem raz lub dwa razy na rok; nic łatwiejszego, jak podpisywać gotowe referaty, zredagowane przez ludzi, których się może nawet nigdy na oczy nie widziało, — a przytem wszystkiem prawić narodowi kazanie, że decentralizacya kolei sprzeciwia się interesom monarchii, zwłaszcza zaś administracyi wojskowej. Niemcy pruscy najwidoczniej gorzej znają się na sprawach wojskowych, niż nasi centraliści kolejowi, skoro już dawno decentralizacyę kolei państwowych u siebie przeprowadzili.

Po przejęciu w zarząd państwa wszystkich linij kolei Karola Ludwika stanowić będzie Galicya odrębny, niemal zamknięty w sobie kompleks dróg żelaznych. Wtedy jednak żadną miarą dopuścić nie będziemy mogli do tego, aby tysiące urzędników i robotników polskich zmuszano słuchać sygnałów trąbki z Wiednia, i aby kolej, wraz z całym aparatem komunikacyjnym, z pocztami i telegrafem, miała nam wiecznie przypominać czasy, na których wznowienie pod żadnym warunkiem zgodzić się nie możemy.

Do przedmiotu tego jeszcze powrócimy nieraz, zbyt on bowiem ważny i zbyt długą ma u nas historyę, aby go kilku słowy zbyć można. Na razie kończymy zwróceniem uwagi światłych czytelników naszych i delegacyi polskiej w Wiedniu, że koleje w Galicyi obok całej swej gospodarki, nie liczącej się z rozwojem ekonomicznych stosunków naszych, tylokrotnie w Sejmie i Radzie państwa przez posłów naszych nacechowanej, są najsilniejszym rozsadnikiem germanizacyi w kraju naszym, a niebezpieczeństwo stąd grożące wzmódz się może jeszcze bardziej, gdy cała sieć kolejowa przejdzie pod jeden zarząd, któryby i nadal o polskim języku w urzędowaniu wewnętrznem wiedzieć nie zechciał.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Lwów,* 14 stycznia.**

(*Wieczorek styczniowy. — Nowe stronnictwo robotnicze. — „Nar. Czasopyś“ przeciw Romańczukowi*).

K o m i t e t m ł o d z i e ż y akademickiej urządza dnia 22 b. m. wieczór uroczysty ku uczczeniu 28 rocznicy powstania styczniowego. Wieczór zapowiada się świetnie; wezmą w nim udział najwybitniejsze siły artystyczne i amatorskie naszego miasta. Między innymi przyrzekli swój udział: panna Łukaszewska, primadonna opery, damski chór „Lutni“ i ceniony śpiewak barytonista p. Teodor Borkowski. Akademicy odegrają zbiorową scenę „W więzieniu“ z „Dziadów“. Nadto w skład programu wchodzą deklamacye i produkcye muzykalne. Artystyczne kierownictwo objął niestrudzony prof. St. Niewiadomski. Wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“, który ze względów patryotycznych uczynił ustępstwo ze swych reguł, odstępując salę w dzień powszedni, zajętą zazwyczaj lekcyami.

W tym samym dniu odbędzie się jak corocznie, nabożeństwo w kościele archikatedralnym, a to staraniem komitetu obywatelskiego.

Z e s f e r r o b o t n i c z y c h dochodzi mnie wiadomość o organizowaniu się nowej partyi z podkładem do pewnego stopnia socyalistycznym, ale w duchu czysto-narodowym. Nowa partya będzie szerzyła swe zasady w osobno na ten cel powstać mającym organie. Prospekt ukaże się prawdopodobnie już z początkiem lutego, a w ciągu tegoż miesiąca wyjdzie pierwszy numer nowego pisma. Wydawane z funduszów prywatnych kilku ludzi, będzie ono walczyło przeciw lwowskiej partyi socyalistycznej i jej organom *Robotnikowi* i *Pracy*.

Dziś ukazał się pierwszy numer *Narodnej Czasopysi*, podobny zupełnie co do formy do wydanych numerów okazowych. W artykule wstępnym główny autor „ugody“ poseł Romańczuk dostał surową admonicyę za to, że zbyt pospiesznie przedstawił postulaty Rusinów na zborach „Narodnej Rady“.

Petycya do cara.

Telegramy doniosły przed kilku dniami, że w Petersburgu odebrano już zbiorową petycyę, którą obywatele londyńscy w obronie żydów, w carstwie moskiewskiem zamieszkałych, przedłożyli carowi. Lord major S a v o r y, przesyłając to pismo generał adjutantowi cara, Richterowi, upoważnionemu do odbierania petycyj, w liście swym z naciskiem zaznacza, że motywa petycyi n i e s ą a n i p o l i t y c z e, a n i r e l i g i j n e.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność wyrazić zapatrywania nasze co do tej całej sprawy. Nie będziemy ich tu powtarzali. Że petycya wspomniana zostanie przez cara odrzuconą, nie ulega naszem zdaniem najmniejszej wątpliwości; podajemy ją jednak w dosłownem brzmieniu, jako dokument, charakterystyczny ze względu na humanitarne stosunki naszej doby, c h o ć w o l e l i b y ś m y b y p r z e d m i o t e m t a k i e g o h u m a n i t a r n e g o a k t u b y ł a s p r a w a w s z y s t k i c h u c i ś n i o n y c h w z i e m i a c h c a r a t u, a w p i e r w s z y m r z ę d z i e u c i s k n a s z e j n a r o d o w o ś c i, j ę c z ą c e j p o d k n u t e m m o s k i e w s k i m o d l a t s t u!

„Wasza Cesarska Mości! My, obywatele Londynu, prosimy z pokorą o łaskawe pozwolenie przedłożenia Waszej Cesarskiej Mości sprawy uciśnionych. Ze strony tysięcy uciśnionych żydów z rozległego państwa W. C. Mości doszły nas głosy, wołające o pomoc, a my Anglicy, którzy współczujemy z wszystkimi cierpiącymi, zwracamy się do W. C. Mości z prośbą o pomoc i łaskę. Pięć milionów poddanych jęczy pod jarzmem wyjątkowych ustaw; potomkowie rasy, od której wyszła wielka religia nasza, W. C. Mości i każde wyznanie w istnienie Boga wierzące, ludzie, którzy całem sercem trzymają się swej wiary i kultury, ci żydzi są w państwie W. C. Mości poddani ustawom, które ich życie i rozwój udaremniają. Te ustawy, pochodzące z czasów, kiedy nietolerancya religijna panowała w każdem prawie państwie, w najnowszym czasie zostały jeszcze zaostrzone i uciskają strasznym ciężarem i nieznośnem jarzmem izraelickich poddanych W. C. Mości, odgraniczają ich od ich chrześciańskich rodaków, tworzą z nich kastę paryasów, poniżają ich i wyciskają na nich piętno wyklętej rasy.

„W ciasnych zamknięci granicach wród rozległego państwa i nawet wewnątrz tych granic zmuszeni żyć w miastach, gdzie ubóstwo świeci i nędza wszelkiego rodzaju, nie mają nawet prawa swobodnie i bez przeszkody poruszać się; ustawy wyjątkowe przeszkadzają im w każdem przedsiębiorstwie: nie mogą ani nabywać własności gruntowej, ani żadnych do niej praw, tak, że pozbawieni wszelkich sposobów zarobkowania poprostu nie mogą nawet zarabiać na życie.

„Ale nietylko pod względem przestrzeni i sfery działania są w każdym kierunku ograniczeni: o d m ó w i o n o i m n a w e t p r a w a d o w y ż-

---

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

11 (Ciąg dalszy.)

VI.

Doliny Czeremoszów, Prutu, obu Bystrzyc, rozwory Łomnicy i Świecy, wiodły z dawna jak gdyby w świat zapadły, tajemniczy; kończył się tam świat zaludniony, deptany nogą ludzką, a zaczynał inny, kędy buszowały wilki, ryś i żbik skakał z drzewa na drzewo, niedźwiedź czatował na słabszego zwierza i gdzie pojawiał się wprawdzie człowiek, ale straszniejszy nad to wszystko.

Nigdy jednak głębie gór tych i borów nie były tak straszne, jak w on czas kiedy się zjawił tam ze swoją drużyną Dowboszczuk!

Od kresów bukowińskich aż do źródeł Świecy przelatywał on nieschodzone puszcze miejsc tych zapadłych, a z gór zbiegając ze swoją drużyną, zagrażał poblizkim dworom i osadom. Drogi tam wszystkie stały się niebezpiecznemi.

W grodach, otoczonych ostrokołem, w zamkach, obwarowanych podwójnym, potrójnym nawet wałem, musiano dziś trzymać liczne milicye, konne a piesze: uzbrajano się jakby w kraju nieprzyjacielskim, tak, jak gdyby tam w stolicy króla nie było, lub rzeczpospolita nie miała żadnego wojska. Chaty nawet gazdów, co dostatniejszych, w kotlinach gór, trzymały się obronnie.

Dymiące się dziś pogorzelisko Bolechowa wywoływało przestrach we wszystkich dworach i we wszystkich miastach podgórskich, mieszczanie podnosili lament, żydy przestraszone znaszali dary podstarościm a komisarzom pańskim, by ich raczyli bronić.

Z Bolechowa, z Doliny, z Kałusza, raz w raz przybywali ludzie do Łuczy, błagając o pomoc najpotężniejszego wówczas w tych stronach pana, jakim był pan na Jabłonowie, Łanowcach, Lisiance i t. d., z Prusów Jabłonowski.

Po niejakiej naradzie ze swoimi komisarzami wysyła on z Łuczy list do Potockich, aby celem obrony ziem szerokich i miast całego Podkarpacia, wspólnemi siły wielką dziś wyprawę przygotować na tego *herszta wszelkich niecnót i nieprawości*, jak go nazwał. Szlachta okoliczna, zagrażana ciągle, przyobiecała również wziąć udział ze swoimi dworzany, hajduki i pajuki.

Z Łuczy, z Nadwórny, raz w raz biegły gońce do generalnych rządców a komisarzy, by czemprędzej przysposabiali milicye dworskie do wyprawy w głębokie góry. Dragony, kozaki i tatary dworskie przemieniano w piechury, uzbrojone w garłacze, samopały, oszczepy, krótkie kordelasy.. Po zamkach lano kule, Niemcy — puszkarze od dział, przysposabiali proch strzelniczy. Po dworach mniejszych szlacheckich, klepano kule z żelaza lub ołowiu, gotowano „siekaniec“, ćwiczono nietylko lud rycerski, ale pachołki, kuchty i forysie, do obrotów w gęstwinach lasowych; — uczono naciągać kurki samopałów, które za uderzeniem na tej nowej wówczas broni przez potarcie zapalały proch na panewce; — gdzieindziej znów trzymano się jeszcze dawnej, starej, ciężkiej broni, którą trzeba było pobudzać lontem zapalonym. Dla wielkiej drożyzny palnej broni szwedzkiej i francuzkiej, zbrojono pachołki i wybrane ze siół chłopy w ciężkie nawet łuki a krótkie noże, używane na dziki.

Nietylko w dobrach księcia-wojewody z Łuczy i panów Potockich ruch był wielki, słano gońce również i do zamku pistyńskiego, ażeby także Ponińscy przyczynili się do wspólnej wyprawy, — co też przyobiecano, gdyż zarówno Pistyń, jak i osady ponad Pistyńką opryszków nieraz mieli u siebie w gości. Kosowscy zaś na zamku swoim w Kosowie, musieli odmówić: bo choć zamek ich, potrójnym wałem obwarowany, silny i bezpieczny, mógłby część swojej wysłać załogi, lecz jako już na kresach leżący rzeczypospolitej, lubo się dziś nie bano hord tatarskich, musiał zawsze mieć się na baczności przed napadem jakich łotrzyków wołoskich.

Liczne zatem zbierały się roje herbowych i nieherbowych.

Na ciężkich kołach, po drogach uciążliwych, zwożono raz w raz wory kaszy i mąki, kufy piwa i miodu; pisarze prowentowi zapisywali liwerowany przez żydów prowiant dla licznych milicyj, półsetki płótna, sukno grube i całe kupy skór wyprawionych i niewyprawionych.

Nareszcie zaczęto już wysyłać co śmielsze pobereżniki, obyte ze zwierzem lasowym, na przeszpiegi w gór głębie; dodawano im co najśmielszych dojeżdżaczy, jako lud od dziecka wyćwiczony do tropienia, do narażania się na kły dzika, na łapy niedźwiedzia. Ci też, obszyci prawie w skóry, w skórzanych kaftanach i takichże hajdawerach, zaopatrzeni w blaszane przyłbice, spuszczające się na oczy, dla przedzierania się przez gąszcz kolący, uzbrojeni w garłacze i krótkie kordelasy — zapuszczali się w głąb puszczy, by powziąć języka, kędy się dziś oddziały Dowboszowe obracają.

Niejeden śmiałek nie wrócił ztamtąd, gdyż go wilki zjadły, lub zeszedł się z niedźwiedziem; czasem który niebaczny zaczepił dzika, chcąc mu w gardziel wepchać kordelas, lecz gdy żelazo nieszczęśliwie nie wlazło tam po samą rękojeść, odyniec wtedy, rozwścieklony, w mig rozpruł kłem przeciwnika. Nie odstraszało to jednak innych, chcących dawnym zwyczajem użyć białej broni w tych ze zwierzem zapasach.

Od ludu górskiego nie zawsze można się było dowiedzieć wszystkiego, co mu o opryszkach było wiadomo, gdyż jedni trzymali z niemi, drudzy, z obawy przed ich zemstą, milczeli.

Po cerkwiach, kościołach, po żydowskich nawet bożnicach, odprawiano modły na intencyę szczęśliwej wyprawy.

Zbierały się liczne hufce.

Dzielono się na cztery oddziały. Dwa z nich ruszyły dolinami obu Bystrzyc w górę; mniejszy, składający się głównie z nadwornego żołnierza dworu pistyńskiego, pociągnął dalekim rozworem Prutu, gdzie się teraz najmniej herszta tego spodziewano; największy zaś oddział i najlepiej uzbrojony, różnych panów a szlachty, udał się do Perehińska [1]), zkąd doliną Łomnicy miał operować, tam bowiem, podług wszelkiego słuchu najprędzej spodziewano się zaskoczyć groźnego *wataškę*. Inne oddziały miały mu tylko zamknąć drogę na wschód, by nie umknął ku Czarnohorze, w tamtejsze nieschodzone lasy.

W Perehińsku, jakby na wstępie do gór wysokich nad górną Łomnicą, zebrały się milicye pojedyńczych panów, przeznaczone do oddziału głównie operującego.

W chatach gazdów tamtejszych biwakowali dziś nadworni żołnierze różnej broni i różnych znaków.

Pobereżnicy i inni chłopi lasowi wracali z przeszpiegów, jeden po drugim, przynosząc wieści, iż Dowbosz ze swoją drużyną gości właśnie w tych stronach, w głębokich górach, gdzieś aż koło pasma *Arszyc*, kędy noga nie zachodzi ludzka, to znów między *Ihrowyszczem* a gromadą dalszą gór bliżej nieznanych. Inni mówili, że jest już na węgierskiej stronie.

W blizkości Perehińska, na *płaju* pobrzeżnym Łomnicy, wiodącym ku Jasieniowi, pokazywano im wychylające się gór wierzchy, należące do grupy *Ihrowyszcza*. Ludzie tamtejsi zwali podłużny szczyt *Zapłatą*, wyższy zaś stożek *Wysoką*; w razie jaśniejszej pogody, wychylało się wyraźniej więcej szczytów. W tamtejszych stronach przebywać dziś musi Dowbosz.

To dodawało otuchy porucznikom i namiestnikom nadwornym i biorącej w wyprawie udział szlachcie pomniejszej; byli też wszyscy pewni, że dojadą dziś końca hersztowi rabusiów karpackich, przeciw któremu już i królewskich używano wojsk, chociaż je nieskoro zwykle ruszano. One do wypraw w górach nie bardzo były sposobne; tak liczny jednakże, jak dzisiaj, i tak dobrze zorganizowany, nigdy jeszcze nie wybrał się oddział.

Na wozach przybyły już całe kufy piwa i miodu, wozy z mąką i krupami, stosy mięsiwa wędzonego, solonego: bo tam w górach nie ma żywności... trzeba wszystko mieć ze sobą.

Z wozów zaczęto już pakować na juki końskie, gdyż tam dróg żadnych nie będzie.

Biwakowano czas niejaki w Perehińsku, i dobrze trzeba było zaopatrzeć się na dni dalsze, w których nieraz wypadnie suszyć dzień jeden i drugi, a może i całe tygodnie, bo, kto wie, jak tam długo przyjdzie uganiać się po pustyni!

W dniu oznaczonym ruszyła część oddziału. Wojsko, uzbrojone w samopały a garłacze, raźnie ciągnęło, gdyż dnia tego jasne wytoczyło się słońce, i w świetle porannem zabłyszczały znaki wojenne.

Dolina Łomnicy zaczęła się powoli zwężać w węższy rozwór, a w godzinę drogi pokazały się chaty ostatniej w tych stronach osady, dzikiego jeszcze wówczas Jasienia.

Nie była to wieś ludna, gęsto zabudowana, jak dzisiaj, wtedy czerniały po zboczach, wzdłuż prawego brzegu rzeki, tu i owdzie, pojedyńcze tylko chaty, mizerne, dranicami pokryte, mało co ponad ziemią wystające, z których tu i tam wyzierały lękliwie twarze mieszkańców, ogorzałych drapaniem się po górach, narażonych na różne zawieje, — nieśmiałe postaci w czarnych koszulach, z długim, niedbale poniżej ramion wiszącym włosem.

W innych chatach, na widok żołnierzy, pochowali się nawet ze strachu, jakby ci ludzie mienie im wydzierać mieli. Gdzie którego z Jasieńskich zdybano, wypytywano się, czy nie mógłby co więcej powiedzieć o drużynie Dowboszowej, lecz najczęściej udawał chłop przestraszony, że nic nie wie i niczego się nawet nie dorozumiewa.

(C. d. n.)

[1]) *Perehińsko*, obszerna wieś z cechą po części miasteczka, u podnóża Karpat, na początku górskiej doliny Łomnicy. W dolinie tej, o milę od Perehińska, w głębi gór, jest jeszcze jedna tylko wieś, obszerna, *Jasień*; dalej dziś tylko tartaki i leśniczówki, dawniej zaś była tam dzicz zupełna.

szego wykształcenia, a udzielono im go tylko w takiej mierze, która wcale nie odpowiada zakresowi ich potrzeb. Nie mogą ani chwytać się zawodów akademickich, ani nawet, pomimo wszelkich zasług i waleczności, liczyć na poparcie w armii. Nie można się też dziwić, że wobec zapasów z tylu przeszkodami, w ciężkiej walce o byt, błędy ich i słabości charakteru występują szczególnie na plan pierwszy i zaciemniają ich cnoty. A oni posiadają cnoty. Ci Izraelici kochają gorąco swą ojczyznę, choć ustawy uznają ich za cudzoziemców, oni w armii służą W. C. Mości w większej liczbie, aniżeli są obowiązani dzielnie walczą w bitwach rosyjskich i przelewają krew swą za sprawę i dobro ojczyzny.

„Zawsze wiernie oddani W. C. Mości starają się być prawom posłuszni, choć tak ciężkie ich jarzmo, a posłuszni przepisom swojej dawnej księgi praw, modlą się w swoich synagogach za tron i dom W. C. M.

„Wasza Ces. Mości! My, którzyśmy się nauczyli i przywykli tolerować wszelkie wyznania, a wolność wierzenia uznajemy za dowód prawdziwej religii, my błagamy W. C. Mość, o zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw żydom. Użycz W. C. Mość żydom błogosławieństwa równości wobec prawa. Wszędzie, gdzie żydzi równe posiadają z innymi prawa, narody rozwijają się. Prosimy tedy W. C. Mość, być znióśł te wyjątkowe ustawy i ograniczenia prawne, które uciskają żydowskich poddanych W. C. Mości. Dozwól przyświecać i ich chatom słońcu W. Ces. łaski, otocz ich W. ojcowską opieką! Tak jak każdy rok nowy przynosi z sobą zwiększenie i rozwój rozległego państwa W. C. Mości, tak też racz W. C. Mość wystąpić, jako nowy zdobywca, a przez taką emancypacyę zostaniesz obwołany cesarzem pięciu milionów serc, napełnionych uczuciem wdzięczności.

„W. C. Mości! Wasza królewska siostra, nasza cesarzowa i królowa buduje tron swój na miłości narodu, jego szczęście i potęgę za swoją uznaje. Obyś tak i W. C. Mość czerpał moce i szczęście z miłości Twego narodu. Oby miłość ta uczyniła potężne państwo W. C. Mości jeszcze potężniejszem, a tron silnym i niewzruszonym, oby nowem błogosławieństwem dom W. C. Mości otoczyła.

W imieniu obywateli Londynu.

Józef Savory, Lord-Mayor".

Londyn, 15 stycznia. Według doniesienia dziennika *Temps*, car rosyjski wstrzymał wykonanie ukazu o żydach na trzy lata, prawdopodobnie na skutek petycyi obywateli londyńskich, a zarazem na podstawie przedstawienia ministra skarbu Wyszniegradzkiego, który obawiał się, że ukaz ten może zaszkodzić finansom rosyjskim.

Rozprawa cłowa w parlamencie niemieckim.

Dn. 13 b. m. parlament niemiecki wróciwszy do swych prac zajął się rozprawą nad wnioskiem stronnictwa socyalistycznego o zniesienie ceł zbożowych i nad wnioskiem wolnomyślnego posła Richtera o rewizyi ceł. Oba wnioski postawione były już dawniej. Rozprawę rozpoczął sam kanclerz Caprivi, mówiąc:

„Od czasu, jak te wnioski zostały postawione, Niemcy rozpoczęły rokowania z Austro-Węgrami w celu zawarcia z niemi nowego traktatu handlowego. Można się również spodziewać, że za temi rokowaniami pójdą rokowania z innemi państwami. Mamy nadzieję, że rokowania z Austro-Węgrami doprowadzą do wyniku, zadowalniającego obie strony. Bliższych wiadomości teraz udzielić nie można. Musimy się ograniczyć do uwagi, że troska o ułatwienie wyżywienia się ludności rządom związkowym tak samo leży na sercu, jak którejkolwiek partyi. Należy uwzględnić to, że od kilku miesięcy ułatwiono dostawę mięsa w Niemczech; zarazem uznajemy za nasz obowiązek starać się o rozwój tych gałęzi przemysłu, które dla państwa mają wielkie znaczenie, a w pierwszej linii o rozwój rolnictwa. W dzisiejszej rozprawie reprezentanci rządów związkowych wobec odbywających się rokowań muszą się ograniczyć do tego, iż wezmą w niej udział tylko o tyle, o ile wypadnie prostować błędne zapatrywania lub wyjaśniać istotny stan rzeczy."

To krótkie przemówienie zostało życzliwie przyjęte, zwłaszcza za zapowiedź, że po rokowaniach z Austro-Węgrami nastąpią podobne rokowania z innemi państwami.

Pierwszy odezwał się członek stronnictwa socyalistycznego p. Schumacher, twierdząc, że tylko właściciele większych posiadłości mają powód być zadowolonymi z wysokich ceł zbożowych. Cła zbożowe opłaca nie zagranica, jak to przypuszczano, lecz szerokie warstwy ludności. Rokowania z Austro-Węgrami nie są wystarczające; również na granicy rosyjskiej cła powinny ustąpić.

Najwięcej zajęcia obudziła wielka polityczna mowa p. Richtera. Wyraził on zadowolenie z pomyślnego przebiegu rokowań z Austro-Węgrami oraz nadzieję, że traktat jeszcze w bieżącej sesyi będzie przedłożony parlamentowi. Aby dojść do zmniejszenia ceł, do tego wystarczy zawarcie traktatów cłowych; nawet gdyby zniżenie ceł nastało przed zawarciem traktatu, i w takim razie traktat byłby bardzo cennym przez to, że byłby rękojmią przeciw ponawianiu się usiłowań, zmierzających do ponownego zaprowadzenia ceł ochronnych. W dalszym ciągu oświadczył się mowca przeciw systemowi ceł dyfferencyalnych, atoli z oświadczenia kanclerza, że nastąpią rokowania z innemi państwami, wysnuł wniosek, że rząd niema zamiaru zaprowadzać cła dyfferencyalne, lecz że dąży do rewizyi całego systemu cłowego.

Dalej przemawiał Richter za tem, że roztrząsanie traktatów handlowych w parlamencie wskazanem jest także podczas rokowań. Bo do czegóżby doszło, gdyby rzeczoznawcy byli wezwani do wyrażenia opinii a tylko parlament skazany był na milczenie. Ciekawa to rzecz, że o utrudnianie rokowań najwięcej ci okazują obawy, którzy wcale nie życzą sobie żadnego traktatu handlowego z Austryą, gdzie rozchodzi się głównie o zniżenie ceł rolniczych.

W dalszej części swej mowy odparł Richter znaną insynuacyę, podsuniętą z Friedrichsruhe przez ks. Bismarka, jakoby Niemcy miały opłacać haracz Austro-Węgrom, przez co potrójne przymierze musi stracić dotychczasową popularność. Ale niestety takie inwektywy znalazły w dziennikach zagranicznych uwzględnienie wcale niezasłużone. Parlament wie dokładnie, że oba państwa wspierać się będą wzajemnie, aby się oswobodzić od haraczów.

Odwołując się na wyrażenie się cesarza, że wiek 19 jest pod znakiem komunikacyi, rzekł mówca: „Traktaty ekonomiczne wywołują jaśniejsze zrozumienie politycznej solidarności ludów jednej i drugiej strony. One doprowadzają do tego stanu, że każdy naród produkuje to, co jego właściwościom najlepiej odpowiada. One dają możność narodom rozwijać się według swoich przyrodzonych właściwości i przywracają międzynarodowy podział pracy, co wszystkim interesowanym na dobre wychodzi. Przecież sam Bismark w pierwszym okresie swego urzędowania wprowadził radykalne reformy cłowe przez zawarte traktaty handlowe, dwa razy zawarł traktat z Austryą. Zupełnie mylnem jest, jakoby taki traktat w jakikolwiek sposób mógł w następstwie działać szkodliwie; przeciwnie dzieje okazują, że właśnie traktaty cłowo-handlowe z Austryą wyprzedzały bezpośrednio zawarcie przymierza politycznego. One przygotowały opinię, przy której pomocy następnie doszło się do przymierzy politycznych."

Po Richterze przemawiał członek stronnictwa konserwatywnego p. Lutz za utrzymaniem ceł zbożowych, bo zniesienie tych ceł doprowadziłoby stan włościański do nędzy. I w Austryi włościanin znajduje się w opłakanym stanie z powodu konkurencyi zboża węgierskiego.

Również p. Schalscha ze stronnictwa katolickiego przemawiał w obronie ceł rolniczych i wyraził zdziwienie, że p. Richter, który przecież zawsze występował przeciw rządowi, teraz prawie bezwarunkowo pochwala traktat z Austryą chociaż go nie zna.

W obronie wysokich ceł przemawiał także p. Buhl ze stronnictwa narodowo-liberalnego.

Dalszą rozprawę na tem przerwano i odłożono ją na dzień następny.

Raport ministra Wyszniegradzkiego.

Telegram *Agencyi północnej* ogłasza w streszczeniu raport rosyjskiego ministra skarbu o budżecie państwa na rok 1891.

Dochodów zwyczajnych przewiduje się 897 milionów; w porównaniu z rokiem ubiegłym więcej o 8 milionów. Wydatków zwyczajnych 895 milijonów; więcej o 7,800.000 rs. Przewyżka dochodów nad wydatkami według budżetu zwyczajnego 1,868.000. Na wydatki nadzwyczajne preliminowano 63.400.000 rs., na pokrycie których służą 13,750.000 rs., wpływów z różnych źródeł specyalnych i 47,794.000 rs. ze swobodnej gotówki kasy państwa. Zwyczajne dochody podwyższone o 24,136.000 rs. Największe podwyższenie preliminowano z opłaty za prawo prowadzenia handlu 1,180.000 rs., z opłaty od trunków rs. 6,142.000, z akcyzy od tytoniu 1,500.000 rs., z dochodu z lasów 1.702 000 rs. z dochodu z kolei skarbowych 3,359 000 rs., z opłat obowiązkowych od kolei prywatnych 2,168.000 rs., z zasiłków skarbowi państwa z różnych źródeł specyalnych 2,215.000 rs. Zmniejszenie dochodów przewiduje się w sumie 15,735.000 rs., z których 10 819.000 w dochodach cłowych, wypływające głównie z podwyższenia kursu. Wydatki zwiększyły się prawie we wszystkich dykasteryach, oprócz ministerstwa dworu, którego etat od r. 1884 pozostaje bez zmiany.

W ministerstwie wojny wydatki zwiększyły się o 4,610.000 rs., w czem figurują 2 miliony na budowę koszar. W ministerstwie marynarki o 4 566.000 rs. Z wydatków nadzwyczajnych wyznaczono na budowę i ulepszenie kolei 33,955.000 rs., na urządzenia portowe 8,958.000 rs., na zmianę uzbrojenia armii 20,000.000 rs.

Ostrożności i umiarkowania w preliminowaniu budżetu, zamkniętego, tak jak to było w ostatnich trzech latach w budżecie zwyczajnym, nie tylko bez deficytu, ale nawet z przewyżką dochodów nad wydatkami, dowodzi, według Wyszniegradzkiego, szczegółowe porównanie preliminowanych dochodów z rzeczywistemi wpływami, przyczem dochody w ostatnim roku dosięgły 924 milionów rubli.

Co do budżetu wydatków, w raporcie szczegółowo wyjaśniono stan kredytu państwowego. Konwersye dały oszczędności 9,247.000 rubli kredytowych. Otrzymano one zostały przy stopniowo podwyższającej się cenie realizacyjnej papierów czteroprocentowych. W ostatecznym rezultacie umorzono długu 5-procentowego 11,133.000 rs. Najwięcej pracy ministerstwo finansów włożyło w rewizyę taryfy cłowej. Kwestya ta zaczęła się jeszcze w r. 1887 i prowadzoną była energicznie bez przerwy przez cztery lata, użyte na zbieranie materyałów i odezw kompetentnych osób i instytucyj. W pierwszej połowie r. 1890 specyalna rada pod prezydencyą ministra finansów zajęła się rozejrzeniem i zestawieniem wszystkich opinii i przygotowała propozycye o stawkach na rubryki taryfy cłowej. Na jesień zebrała się specyalna komisya, która na 21 posiedzeniach, od 10 października do 7 grudnia, zajmowała się najszczegółowszem przejrzeniem wszystkich stawek taryfowych, zaprojektowanych przez radę. Skład tej komisyi daje rękojmię, że nie pominięto zwrócić uwagi na żadne prawidłowe interesa. Postawiono sobie jeden cel: rozwój i utrwalenie na mocnych podstawach przemysłu rosyjskiego we wszystkich jego formach i gałęziach.

Raport ministra zamyka się słowami: „Wszelkie zarządzenia, o których minister finansów w zakresie swoich specyalnych obowiązków ośmielił się złożyć raport Waszej Cesarskiej Mości, wkraczają zaledwie częścią swoją w skład rozległej organizacyjnej działalności, którą jednomyślnie i energicznie zajmują się wszystkie dykasterye, spełniając wskazówki Waszej Cesarskiej Mości. Cała Rosya ufa, że działalność ta pod zwierzchniczym sterem i kierownictwem Waszej Cesarskiej Mości, przy pomocy Bożej, posłuży do osiągnięcia wskazanego przez Waszą Cesarską Mość celu podniesienia i utrwalenia dobrobytu narodowego i że przejęta stanowczością i spokojem, przewidująca i szczerze pokojowa polityka Waszej Cesarskiej Mości, broniąca nieustannie honoru i godności Cesarstwa, zabezpieczyła mu dobrodziejstwa pokoju nawet w najtrudniejszych czasach, polityka, która umocniła jego finanse i podniosła kredyt do dzisiejszego jego poziomu, że owa dobroczynna polityka na przyszłość, tak samo jak i dotąd, pod widoczną opieką i błogosławieństwem Bożem, będzie uwieńczona zupełnem powodzeniem na chwałę panowania Waszej Cesarskiej Mości i na szczęście niezmiennie wiernego i bezgranicznie Waszej Cesarskiej Mości i Całemu Cesarskiemu Domowi Waszej Cesarskiej Mości oddanego narodu rosyjskiego."

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 stycznia.

Kończąc przegląd całego ubiegłego roku, pisze *Diło*, że jedną z najważniejszych spraw, jakie w Austryi zostały w roku 1890 załatwione, jest sprawa ruska. Punkt ciężkości całej sprawy według *Diła* leży w tem, że rząd centralny i krajowy, otrzymawszy od Rusinów porękę, że tylko dla rozwoju swojej narodowości i cerkwi pracować będą z uwzględnieniem interesów kraju i państwa, postanowił odstąpić w przyszłości od dotychczasowego systemu postępowania z Rusinami i więcej uwzględniać ich narodowe i religijne potrzeby. Załatwienie sprawy ruskiej stoi w ścisłym związku — pisze *Diło* — ze sprawą ugody czeskiej i jest wypływem woli korony, która postanowiła szczerze usuwać przyczyny antagonizmu narodowościowego w krajach, składających Austryę.

„Zamiar rządu austryackiego powitali Rusini w Galicyi z radością, nie sprzeciwia się bowiem ani interesom narodowym Polaków, ani rozwojowi austryackiej monarchii, a równocześnie ma wielkie znaczenie dla idei wolnościowej ludów słowiańskich. Podniesienie Rusinów do czynnika politycznego usunie z czasem z widowni Galicyi objawy partyjnej aberacyi, które istnieją na osłabionym organizmie ruskim. Opozycya, jaka się podniosła przeciw programowi i episkopatowi ruskiemu, słabnie i jest nadzieja, że zupełnie ucichnie po dobrem zrozumieniu nowej sytuacyi".

Ta ostatnia nadzieja *Diła* wydaje nam się zupełnie bezpodstawną.

Kto ciągnie do caratu i buduje złote mosty z Rusi do Petersburga, ten nigdy nie zejdzie się na jednej drodze z prawdziwym Rusinem, ich cele inne, dążenia inne, życie nawet inne Tembardziej, że na pozorną choćby zgodę w obozie ruskim wcale się nie zanosi. Wprawdzie *Czerwona Ruś* już sama nic nie pisze przeciw programowi, ale codzień zamieszcza po kilkanaście korespondencyj niby to z prowincyi, gdzie ostro występują przeciw programowi i jego twórcy.

W dzień Nowego Roku według starego stylu udały się deputacye ruskich towarzystw pod przewodnictwem Romańczuka do metropolity Sylwestra i złożyły mu życzenia w dzień Nowego Roku i na imieniny, które tego dnia przypadają. Metropolita miał im serdecznie według *Diła* podziękować, pobłogosławić, a w przemowie swej zaznaczył, że „program narodowy był zawsze jego programem".

„Trzymajmy się — rzekł metropolita — ideałów, jakie mamy, a naród zakwitnie szczęściem i rozwój mu zapewnimy".

Z Paryża.

Ostatecznie tedy okazało się, że Padlewski nie został schwytany. Indywiduum aresztowane w granicznem miasteczku hiszpańskiem Olot, nie jest zabójcą Seliwerstowa. Wszelkie wątpliwości pod tym względem rozwiane zostały wiadomością telegraficznie przysłaną z Madrytu, że aresztowany w Olot posiada zęby naturalne, podczas gdy jest pewnem, że Padlewski miał zęby wprawione.

Początkowa wersya że indywiduum przychwycone jest obłąkane, zdaje się być prawdziwą.

Co do nas, opierając się na wiadomościach, w ostatnich dniach otrzymanych, nie mogliśmy wierzyć w ujęcie Padlewskiego.

Według informacyj, jakie co do Padlewskiego posiada policya austryacka, a miała ona w ostatnich latach kilkakrotnie sposobność zajmować się bardzo dokładnie jego osobą, między innemi jest pewnem, że Padlewski mówi biegle po polsku, niemiecku, rosyjsku i po francusku, wcale zaś nie posiada znajomości języka hiszpańskiego. Już to samo, że indywiduum aresztowane biegle mówi po hiszpańsku, powinno było wystarczyć do przypuszczenia, że niem nie jest Padlewski, boć trudno przypuścić, by ten ostatni w tak krótkim przeciągu czasu zdołał przyswoić sobie język Cerwantesa.

W Izbie deputowanych dokonano we wtorek wyboru prezydentów. Na prezydenta wybrano ponownie Floqueta, na wiceprezydentów pp.: de Mahy, Kazimierza Perier i Peytrala. Czwarty prezydent oraz sekretarze i kwestorowie wybrani zostaną na dzisiejszem posiedzeniu. Tym sposobem całe prezydyum pozostało prawie bez zmiany, ale podczas gdy w przeszłym roku Floquet wybrany był 383 głosami, w tym roku padło na niego tylko 282 głosy z 333 wszystkich oddanych głosów. A zatem znaczna liczba republikanów nie chciała oddać swych głosów na radykała Floqueta, co przez niektóre dzienniki uważanem jest za objaw rozpoczynającego się w łonie partyi republikańskiej rozdwojenia. Z wiceprezydentów de Mahy i Perier należą do umiarkowanych republikanów, Peytral do lewicy radykalnej.

Podczas sygnalizowanej manifestacyi rewolucyjnej nad grobem Blanquiego na cmentarzu Père-Lachaise wypowiedziano kilka mów podburzających. Prasa zwraca uwagę na mowę znanego rewolucyonisty i komunarda Susiniego, który rzekł między innemi: „Pragnę tego i spodziewam się, że 1 maja wszyscy rewolucyoniści, zapomniawszy na chwilę o swych sporach, zbiorą się wspólnie przy tym grobie, by zawrzeć przymierze przeciwko wyzyskiwaczom i mordercom." Mowę Susiniego, jak i inne mowy witano okrzykiem: „Niech żyje komuna! Niech żyje rewolucya socyalna." Podczas manifestacyi rozwinięto zakazane czerwone sztandary. Policya zresztą nie przeszkadzała manifestacyi.

Z Anglii.

Przed kilku dniami odbyła się długa konferencya Parnella z O' Brienem w Boulogne. Według wiadomości, jakie nadchodzą z Anglii, porozumieli się obaj i ułożyli plan dalszej kampanii w Irlandyi. Parnell do przyszłych wyborów ogólnych ma zaniechać czynnego popierania swej propagandy, przed samemi zaś wyborami stanie znowu na czele stronnictwa i ułoży listę kandydatów narodowych. Dalej miał się Parnell zobowiązać do wypłacenia O' Brienowi 10.000—15.000 funtów z funduszu stronnictwa irlandzkiego, aby mógł zadosyć uczynić zobowiązaniom, jakie zaciągnął względem dzierżawców z Tipperary. O' Brien natomiast ma objąć przewodnictwo stronnictwa irlandzkiego, a przez to samo nie dopuścić Mac-Carthy'ego do objęcia tego stanowiska. Jeżeli te doniesienia się sprawdzą, to Parnell bez ujmy dla swej ambicyi usunie się od steru stronnictwem, które dotychczas zajmuje.

W Londynie rozeszła się już po raz drugi wieść, że parlament wkrótce zostanie rozwiązany. *Pall Mall Gazette*, donosząc o tem powiada, że wprawdzie jest to możliwe w piątym roku istnienia parlamentu, ale stronnictwa rządowe ze względu na wiek Gladstona będą się starały zatrzymać parlament przez całe 7-lecie, które się kończy dopiero w r. 1893.

W tych dniach odbędzie się wybór w Hartlepol. W liście, jaki wystosował Gladstone do kandydata wigów, zapewnia, że w niczem nie zmieni swej polityki względem Irlandyi. Dalej powiada sędziwy przywódca, że rząd angielski powinien przedewszystkiem załatwić się z Irlandyą, która go wiecznie niepokoi, aby mógł następnie przystąpić do wielu reform wewnętrznych, a w szczególności do reformy wyborczej.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Uroczyste nabożeństwo na intencyę zawiązanego przed kilku dniami Towarzystwa oszczędności kobiet odprawiono dzisiaj o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów. Szczupłe grono patryotycznych pań naszych zapełniło świątynię. Mszę św. celebrował czcigodny gwardyan klasztoru OO. Kapucynów. Świeżo powstałemu Towarzystwu ze względu na tak ważne i wielkie zadanie, jakie podjęto, przesyłamy jeszcze raz serdeczne „Szczęść Boże!"

Odczyt. W niedzielę d. 18 b. m. w sali gimnazyum św. Anny o godz. 3 po południu odbędzie się bezpłatny odczyt popularny, siódmy z szeregu urządzanych staraniem wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Na temat odczytu prelegent, którym będzie poseł dr. August Sokołowski, wybrał pogląd historyczny na żywot księcia Józefa Poniatowskiego.

Most strategiczny pod Wawelem, jak donosiliśmy, zostanie w tych dniach zniesiony. Dowiadujemy się, iż władze wojskowe popierają projekt budowy mostu stałego murowanego pod Wawelem, naprost wylotu ulicy Koletek, gdzie Wisła jest najwęższą. Spodziewać się należy, iż sprawę szybkiej budowy mostu poprą Rada miasta Krakowa i starostwa w Wieliczce, oraz Krakowie.

OO. Dominikanie w Krakowie, przekonawszy się o niemożebności dalszego istnienia klas równoległych gimnazyum św. Jacka w tak zwanych budynkach folwarcznych, przedłożyli już plany na budowę pawilonu władzom politycznym i mają przystąpić do budowy z pierwszą wiosną. Przy tej sposobności należałoby koniecznie uregulować sprawę sąsiedztwa jatek rzeźniczych poddominikańskich, szerzących nieznośne powietrze w dziedzińcu gimnazyum św. Jacka. W ogóle należałoby zakład ten, w Krakowie cieszący się wielką wziętością, otoczyć opieką władz sanitarno-policyjnych.

P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz, mieszkający w Nowym Jorku, znany w kraju z ofiarności na cele publicznego pożytku, według doniesień pism amerykańskich, wybrany został prezesem dwóch Towarzystw gazowych, mianowicie w Nowym Jorku i Chicago. Towarzystwo gazowe w Chicago jest bardzo zamożnem i obraca wielkiemi kapitałami. Wybór p. Jerzmanowskiego na prezesa tych Towarzystw jest dowodem zaufania, jakie rodak nasz zdobył sobie na drugiej półkuli.

Dr. J. Czeczott, znany psychiatra i neuropatolog, naczelny lekarz szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, obchodził dnia 7 bm. 25-letni jubileusz pracy lekarskiej. W dniu jubileuszowym dr. Czeczott odebrał mnóstwo depesz gratulacyjnych i adresów od Towarzystw naukowych.

Jan Tatarkiewicz, jeden z najwybitniejszych artystów teatru warszawskiego, reżyser komedyi i dramatu, obchodził wczoraj w Warszawie 25 rocznicę zawodowej pracy. Dyrekcya teatru zezwoliła jubilatowi-artyście na urządzenie benefisowego widowiska.

Pośpiech poczty. List rekomendowany Nr. 347, według urzędowej stampili nadany w dniu 9 b. m. w Biały, doszedł do Krakowa w dniu 11 b. m., a został adresatowi doręczony w dniu 12 b. m. o godzinie wpół do 12. Z Biały do Krakowa trzy dni podróży, to zawiele.

Zmarli. W Siedlcach w Królestwie Polskiem zmarł w 47 roku życia dr. Kazimierz Filipowicz, lekarz znany z prac na niwie naukowej, przeważnie z zakresu botaniki. Prace swoje zamieszczał w *Gazecie lekarskiej*, *Pamiętniku fizyograficznym* i we *Wszechświecie*. W latach 1880—1882 kierował redakcyą *Kroniki lekarskiej*. Między innemi opracował: „Spis mchów, wątrobowców i porostów z niektórych stanowisk Królestwa" i „Rośliny skrytokwiatowe." — W jego opracowaniu wyszły także „Wiadomości początkowe z botaniki", wydane nakładem kasy imienia Mianowskiego. Nadto w rękopiśmie pozostawił zupełnie gotowy przekład wielce ciekawej pracy przyrodniczo-filozoficznej Lotze'go: „Mikrokosmos", oraz materyały do „Flory polskiej", która zastąpić miała przestarzałe już dzieło Wagi.

W Oświęcimie zmarł w 64 roku życia Henryk Thieberg, obywatel honorowy i członek Rady miejskiej m. Oświęcima, przełożony gminy izraelickiej. Zmarły posiadał złoty krzyż zasługi.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów urządza w poniedziałek 26 stycznia b. r. w salach redutowych w Krakowie wieczór tańcujący, z którego dochód użyty zostanie na rzecz wdów i sierót po członkach tego Towarzystwa.

W Kołomyi zawiązało się Towarzystwo Pracy kobiet, którego statut już otrzymał zatwierdzenie władzy. Przewodniczącą komitetu założycielek jest pani Melania Lenartowiczowa, sekretarką pani Wiktorya Walterowa. Pierwsze walne zgromadzenie nowego Towarzystwa, któremu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu, w lokalu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Kołomyi. Porządek dzienny: 1. Wybór przewodniczącej i jej dwóch zastępczyń; 2. wybór 12 członków wydziału; 3. wnioski członków, co do działów pracy, mających być w r. 1891 wprowadzonemi.

Karnawał na prowincyi zaczyna się ożywiać. W Stanisławowie bal, urządzony w ubiegłą niedzielę przez okoliczne ziemiaństwo, udał się wybornie. Nawet ze Lwowa i dalszych okolic od granicy rosyjskiej zebrało się wiele gości, a bawiono się tak ochoczo, że mazur, którym zabawę zakończono, był istotnie białym, bo ostatnią figurę odtańczono po zagaszeniu świec. Zabawę zaszczycił swoją obecnością ks. biskup Pełesz i witany serdecznie przez gospodarzy balu, aż do północy przypatrywał się z ciekawością skocznym tanom.

Sąd powiatowy w Podwołoczyskach Reskryptem z dnia 3 bm. oznajmił minister spraw wewnętrznych, że według zawiadomienia ministerstwa skarbu, utworzenie sądu powiatowego w Podwołoczyskach musiano na razie odłożyć, ponieważ według przeprowadzonych dochodzeń ofiarowane do wynajęcia lokalności nie nadają się wcale na pomieszczenie urzędu, innych zaś lokalności nie ma. Lokal na pomieszczenie sądu musi zatem być wybudowany kosztem skarbu państwa i w tym celu zarządzono rokowania dla nabycia stosownego gruntu budowlanego.

W Cieszynie dnia 18 b. m. w lokalu „Czytelni ludowej" odbędzie się wieczorek towarzyski, połączony z przedstawieniem teatralnem. Amatorowie odegrają komedyę w 1 akcie ś. p. Stan. Dobrzańskiego p. t. „Podejrzana osoba".

Zamykanie szkół w Warszawie. W dziennikach warszawskich znajdujemy następującą lakoniczną wiadomość: „Ostatniemi czasy w mieście naszem zamknięte zostały zakłady naukowe: czteroklasowa szkoła realna, utrzymywana przez p. Edmunda Ziemkowskiego; trzyklasowa szkoła żeńska, prowadzona przez p. Helenę Sawczyńską i jednoklasowa szkoła początkowa, prowadzona przez p. Julię Woźniesieńską".

Miasto Berno morawskie liczyło dnia 31 grudnia 1890 mieszkańców około 92.000, czyli o 13.000 więcej, niż przed dziesięciu laty. Berno zatem liczniejszy ma, aniżeli Lwów i Kraków procent przyrostu ludności.

Z Poznania donoszą: Na adres wysłany w dniu 18 grudnia r. z. podczas 25-letniego jubileuszu istnienia wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez lekarzy Polaków do profesora dra Kocha, nadesłał tenże na ręce radcy zdrowia dra Ignacego Zielewicza następujące podziękowanie:

„Berlin, 13 stycznia 1891. Wielce Szanowny Kolego! Adres, którym mię zaszczyciła sekcya lekarska Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sprawił mi wielką przyjemność. Słowa uznania, w adresie wypowiedziane, są dla mnie bardzo zaszczytne, tem bardziej, że pochodzę z tej prowincyi, w której mi danem było rozpocząć prace, stanowiące podstawę do późniejszych badań moich, a tym sposobem prowincya ta stała się drugą ojczyzną moją. Szanownemu Towarzystwu za odznaczenie to niech mi wolno będzie serdeczne złożyć podziękowanie. — Z wysokim szacunkiem profesor *R. Koch*".

Proces o zabójstwo Wisnowskiej Dzienniki warszawskie donoszą, iż z prośbą o bilety wstępu na rozprawę o zabójstwo Wisnowskiej zgłosiło się przeszło 700 osób, tymczasem przeznaczono dla publiczności 150 biletów, dla adwokatów 50, dla prasy 15. Mają przybyć sprawozdawcy dzienników francuskich.

Z Rzymu donoszą: Z rozkazu papieża ogłoszono następujące postanowienie: „Muzea pontyfikalne, kaplica Sykstyńska, loże Rafaela i pinakoteki będą otwarte dla zwidzających od 9 rano do 1 godziny po południu, przez czas od 15 do 14 września i od 9 do 3 od 15 września do 14 czerwca. Będą zamknięte w dni świąteczne; kaplica zaś, loże i pinakoteki co czwartek. U wejścia do muzeum (watykańskiego i laterańskiego) z wyjątkiem czwartków, pobieraną będzie opłata po 1 fr. od osoby." Dotychczas muzea te wolno było zwidzać bezpłatnie.

Wystawa w Ameryce Odezwa prezydenta Stanów Zjednoczonych Harrisona zawiadamia, że wystawa międzynarodowa w Chicago zostanie otwarta dnia 1 maja r. 1893 i potrwa do ostatniego czwartku październikowego tegoż roku. W imieniu rządu i ludu Stanów Zjednoczonych prezydent zaprasza wszystkie narody kuli ziemskiej, aby wzięły udział w wystawie, której przeznaczeniem jest uczcić wybitne zdarzenie w historyi ludzkości, — odkrycie Ameryki.

Towarzystwo polskie w Kalifornii. *Dziennik poznański* otrzymał od jednego z naszych rodaków z Kalifornii obszerną korespondencyę o stosunkach kalifornijskich. Autor korespondencyi skreśla także historyę Towarzystw polskich w San Francisco. — Pisze on: Pierwszem, najstarszem i najpoważniejszem jest Towarzystwo Polaków w Kalifornii, założone mniej więcej przed 16 laty. Do założycieli tego Towarzystwa należeli pp. Aleksander Ellgass, obecnie w Truskawcu w Galicyi zamieszkały, kapitan Kazimierz Bielawski, Władysław dr. Pawlicki, Aleksander Lessen, kapitan Korwin Piotrowski, Uszyński i Lewinsen. Pierwszym prezesem tego Towarzystwa był p. kapitan Bielawski, sekretarzem p. A. Ellgass, a skarbnikiem p. Uszyński. W 3 lata po założeniu Towarzystwo przybyła do San Francisko pani Helena Modrzejewska z synem i mężem, p. Karolem Chłapowskim, dalej p. Henryk Sienkiewicz, sławny autor „Potopu" i „Ogniem i mieczem." Należeli oni, wszyscy do rzeczonego Tow., a pani Modrzejewska ofiarowała temuż Tow. piękną wyborową blibliotekę dzieł polskich, którą dla siebie z Europy przywiozła. To też w lokalu Towarzystwa można widzieć jej portret i jej męża, jako dobroczyńców Towarzystwa, na ścianie zawieszone. Obecnie prezesem Tow. jest dr. W. Pawlicki, wiceprezesem M. Bracławski, sekretarzem A. Bednawski, weteran z 1831 r., a skarbnikiem A. Heillman.

Oprócz rzeczonego Towarzystwa istnieje tu t. zw. Klub młodzieży polskiej i Towarzystwo polsko-katolickie, będące filią Zjednoczenia katolickiego w Chicago. Nie sądźcie, że Towarzystwa te są bogate. Składają się po większej części z członków, którzy utrzymują się z pracy rąk, a i tych członków nie wielu. Towarzystwo Polaków w Kalifornii liczy obecnie około 20 członków, Klub młodzieży polskiej

10 członków, a Towarzystwo polsko-katolickie około 9 członków. Polaków w San Francisco i okolicy razem będzie około 120, lecz wciąż nasi emigranci przybywają. Dlatego umiejcie ocenić tych parę dolarów, które co roku stąd na cele narodowe do kraju odchodzą od tej garstki ludzi zacnych, choć ubogich, bo to prawdziwie grosz wdowi, który wam przesyłają.

Paweł Mantegazza, znany włoski, „filozof światowy“, autor „Psychologii miłości“, ciekawe rzeczy opowiada w książce swojej „Hygiena smaku“. Stawia on dwie kategorye metod dla wychowania i poprawy ludzkości. Jedna ma na celu nauczyć ludzi, aby potrzeby swoje ograniczali do możliwego stopnia, druga, zniewolić ich, aby wszelkiemi siłami starali się dostarczać sobie wszystkich rozkoszy i robili z nich rozumny użytek. Mantegazza wybiera drugą drogę i dowodzi w swej książce, w jaki sposób można hygienicznie używać wina, piwa, kawy, herbaty, tytoniu, alkoholu, wygłaszając przytem niejedno oryginalne spostrzeżenie. I tak np. między innemi pisze: „Wino jest pożytecznym sługą, ale okrutnym panem“. — „Likier powinien być zachowany jako broń do najzaciętszych walk życiowych, ale nie być chlebem powszednim życia“. Tytuniowi przypisuje autor wszelkie złe wpływy. Osłabia on — według Mantegazzy — siły umysłowe, pamięć, nerwy i zmysły, „odurza nas, szkodzi płucom, żołądkowi i obiegowi krwi. Najgorszy wpływ ma palenie na chłopców i wyrostków. Chudną, bledną, tracą siły, stają się nerwowymi i więdną w najpiękniejszej wiośnie, zanim jeszcze rozkwitną“, — twierdzi „światowy filozof“.

Ostrą zimę tegoroczną w Europie przypisują obecnie meteorologowie francuscy przypadkowemu ostygnięciu wskutek napływu lodowców, gorącego prądu morskiego, który podmywa wybrzeża Bretanii, Irlandyi i części Norwegii, a który prąd, „gulf stroom“ płynie stale w głębi morza i sprawia, że n. p. klimat Anglii jest łagodniejszy niż w środkowej Francyi, choć ta o wiele niżej leży, albo że w Norwegii rosną miejscami drzewa nigdzie tego stopnia szerokości nie wytrzymujące.

Zimy tak ostre jak obecna, zdarzają się co pewien przeciąg lat i zawsze poprzedza je napływ lodowców. Tak było i ubiegłej jesieni. Tegoroczna zima nie jest wszelako najostrzejszą. Kroniki zapisują jako najostrzejszą zimę z roku 1776. Wówczas to stanął i Ren i wartki Rodan i Tyber. W Paryżu wino marzło w piwnicach i beczki pękały. Najwyższe mrozy, jakie zapisano w Europie, wynosiły: 12 stopni w Hiszpanii i Portugalii; 18 we Włoszech; 20 w Anglii; 31 we Francyi; 36 w Niemczech; 41 w Polsce; 46 w Rosyi europejskiej; 55 w Szwecyi. W styczniu 1838 r. zauważono na Syberyi w Irkucku 60 stopni zimna. Człowiek silny, zdrów i ciepło ubrany, może wytrzymać 48 stopni mrozu bez wiatru. Jeżeli wiatr dmie, skóra na policzkach i rękach bardzo szybko się warzy. Ciepło najwyższe może dojść w okolicach Afryki Środkowej do 75 stopni.

Przytułek dla opuszczonych świekr. Niedawno pojawiła się w Wiedniu oryginalna broszura, w której autorka, wyrażając gorące współczucie dla niedoli świekr w ogóle — a wiadomo, że świekry u Niemców są nieustannie przedmiotem ich niemieckiego dowcipu i humoru — rzuciła oryginalną myśl założenia [illegible] asylu dla tych pożałowania godnych istot. Myśl ta, sama w sobie ciekawa, znalazła onegdaj w Wiedniu urzeczywistnienie ze strony, z której humanitarna autorka broszury chyba żadną miarą nie spodziewała się i w sposób, który z pewnością jej intencyą nie był objęty. Oto sławni z oryginalności i humoru swego fiakrzy wiedeńscy wystawili przedwczoraj na placu Stefana olbrzymi gmach z śniegu. Na przodzie u góry widnieje na nim napis: „Miejsce ochłody dla gorących świekr wielkiego Wiednia.“ Pałac ten śnieżny pokryty jest z zewnątrz rozmaitego rodzaju szmatami, u góry powiewa kilka strzępków podejrzanej barwy i kroju, w środku zaś znalazł umieszczenie mały szyneczek, a dźwięki, dolatujące stamtąd, mają rozpaczliwie małe podobieństwo do jęków opuszczonej świekry.

Setki przechodniów oblegają jedyny ten w swoim rodzaju pałac, przy wejściu jego panuje ścisk niesłychany. Szkoda tylko, że ta najnowsza monumentalna budowa nie długo stać będzie, bo zwyżka temperatury i jej życiu kres położy i da wiedeńskim fiakrom sposobność zaopatrzenia opuszczonych świekr w inny jaki — może oryginalniejszy sposób.

Ze Stowarzyszeń.

— W niedzielę dnia 1 lutego b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem ośmnaste zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad obejmuje: Odczytanie protokółu z XVII zwyczajnego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1891. Przyjęcie rezygnacyi prezesa Towarzystwa. Wybór uzupełniający prezesa Towarzystwa na rok jeden. Wybór I wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału na lat trzy. Wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1891. Wnioski wydziału i członków.

Awans na kolejach państwowych. (Uzupełnienie). Oprócz urzędników wymienionych w Nrze 9 *Nowej Reformy* z dnia 13 stycznia b. r., jeszcze awansowało dwóch urzędników, a mianowicie: do klasy V z płacą 3.000 złr. Antoni Suchanek, cesarski radca i kierownik budowy w Jaśle; do klasy VII z płacą 1.600 złr. Jan Rybczyński, inżynier w Jaśle.

W policyi złożono: książkę zastawniczą krakowskiej powiatowej kasy oszczędności, wystawioną na imię Jana Brosia z Zaołowa, którą Franciszek Bieda, włościanin z Cholerzyna, znalazł w dn. 9 grudnia r. z. na Kleparzu; oraz książeczkę kasy oszczędności w Krakowie, wystawioną na imię Urszuli Ptasińskiej, którą w d. 5 bm. znalazł wraz z chustką na Kazimierzu Izrael Berwald szklarz; książkę do nabożeństwa, którą Ludwik Kozubski, uczeń gimnazyalny, znalazł w d. 8 z. m. pod koszarami na Kleparzu; dwie książki niemieckie znalezione w d. 12 z m. na ulicy Grodzkiej; książkę służbową na imię Maryi Kosińskiej z Okocima, znalezioną w d. 1 bm. po południu na ulicy Grodzkiej; woreczek z kilkonastoma centami i kluczykiem do zegarka, znaleziony w d. 11 bm. rano na ulicy Grodzkiej; dwie chustki, które p. Mojżesz Landau znalazł w d. 13 zm. w południe na ulicy Grodzkiej, pled ciemny w kratkę, który Piotr Bułek, woźnica jednokonki nr. 126, znalazł w dn. 16 z. m. na ulicy Krowoderskiej; portmonetkę, w której znajdują się kluczyki, medalik, ołówek i notatki, a którą Łukasz Głuch, wyrobnik z Krowodrzy, znalazł w d. 23 z. m. pod kawiarnią Rehmana na plantacyach; kilka banknotów jednoreńskowych, które faktor Fingerhut, znalazł w d. 3 z. m. popołudniu w sali poczekalnej drugiej klasy na tutejszym dworcu kolejowym przed nadejściem pociągu warszawskiego, prawdopodobnie zgubionych przez osobę oczekującą na pociąg; sześć nitek korali, które na placu Szczepańskim znalazł w dn. 3 bm. popołudniu Franciszek Półkaj; dwie pary rękawiczek jedną znalezioną w d. 9 z. m. wieczorem na Rynku, a drugą znalezioną na ulicy Straszewskiego w d. 12 z m. rano; klucze: jeden znaleziony w d. 13 z. m. popołudniu na ulicy Floryańskiej, jeden znaleziony w d. 15 z. m., jeden znaleziony także w dn. 15 z. m. popołudniu i trzy klucze, które Kazimierz Zawiłowski, szeregowiec 20 pułku piechoty, znalazł w d. 10 z. m. pop łudniu na ulicy Krupniczej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki „Cudzoziemka“, komedya w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

Przyczyny powstania Indyan.

Już od kilku tygodni przynoszą telegramy z Ameryki niepokojące wiadomości o ruchu powstańczym dawnych mieszkańców tamtejszych, czerwonoskórych Indyan. Rasa ta, jakkolwiek w przeciągu czterech wieków tępiona przez Europejczyków, nie wyginęła jeszcze i resztki jej w liczbie 375.000 żyją dotychczas w okolicach niziny Misouri, pędząc życie patryarchalne, na pół dzikie.

Jakież są powody tego nowego ruchu między owymi niedobitkami wielkiego niegdyś plemienia?

Dr. Mencke, korespondent *Gazety Frankfurckiej*, podaje jako naoczny świadek przyczyny dwojakiej natury — ekonomicznej i religijnej.

Ponieważ Indyanie przez długi czas przeszkadzali częstemi napadami białym swym sąsiadom uprawiać ziemię w spokoju, rząd tamtejszy wyznaczył im na zachodzie obszary ziemi na mieszkanie, dając im zarazem i wszelkie środki utrzymania, w zamian zaś za to zażądał od nich, aby się spokojnie zachowywali. Kraj przez nich zamieszkiwany podzielono na tak zwane agentury. Tu otrzymywał każdy Indyanin jedzenie, ubranie i t. d. w pewnych stale oznaczonych terminach, nie wolno mu jednak było siedziby swej opuszczać bez pozwolenia. Prócz tego zakazano pod ciężką karą sprzedawać im napoje gorące, wybudowano szkoły, kościoły, przeznaczono nauczycieli dla uczenia uprawy roli — a wszystko to w tym celu, aby powoli ucywilizować czerwonoskórych bliźnich.

Starania te nie przyniosły jednak spodziewanych owoców. Jak dawniej, tak i teraz głównem zajęciem Indyan jest polowanie, rybołostwo i walka.

Najważniejszą przyczyną obecnego niezadowolenia Indyan jest niesumienność agentów w rozdzielaniu środków utrzymania.

Okoliczność ta nie pobudzała co prawda zazwyczaj czerwonoskórych do zbrojnego wystąpienia, gdyż braki w tym kierunku zespakajali pieniędzmi, uzyskanemi za zwierzynę i ryby. W tym roku nie dopisało jednak żniwo białym sąsiadom, wskutek czego Indyanie nie mają nabywców na swoje towary. Głód więc, jak zawsze i wszędzie, stał się i tu bodźcem do powstania.

Drugą przyczyną powstańczego ruchu jest mniemanie, rozpowszechnione między nimi, jakoby Mesyasz przyszedł na świat, który ma ich uwolnić od panowania białych, mniemanie, które zawróciło głowy wszystkim czerwonoskórym.

Mesyasz ten indyjski, według zdania proroka Prokupini'ego, miał już przyjść na świat; Prokupini nawet już z nim rozmawiał, wyszukawszy go na południowym zachodzie. W rozmowie miał Mesyasz nakłaniać Indyan do zgody z białymi.

Prócz Prokubini'ego zjawił się drugi prorok, niejaki Sitting Bulls, który daleko więcej zjednał sobie zwolenników i który głosi naukę, że Mesyasz jeszcze nie przyszedł na świat, ale wkrótce nadejdzie i uwolni Indyan od jarzma białych. Na pojawienie się jego należy się przygotować, popalić swoje mienie, brać udział w obrzędach religijnych, tj. w t. zw. „tańcu duchów“ i nie pozwalać nikomu przeszkadzać sobie w nabożeństwie. Kto za tę sprawę polegnie w walce z białymi, ożyje w dzień pojawienia się Mesyasza. Ta druga partya jest daleko liczniejsza, dobrze uzbrojona i zaopatrzona w broń rozmaitą. Jak widzimy więc, spokój Ameryki może być zakłóconym i to ze strony najmniej spodziewanej. Przyszłość niedaleka okaże też — jaki charakter przybierze ta wznowiona walka krajowców z przybyszami europejskimi.

Dział ekonomiczny.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie roku 1890 wynosiła produkcya soli w Galicyi 111.306 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 116.061 cetnarów metrycznych. W tym samym miesiącu roku 1889 wynosiła produkcya 107.978 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 114.327 cetnarów metrycznych. Z porównania wypływa, iż w miesiącu listopadzie roku 1890 wyprodukowano o 3.328 cetnarów metrycznych więcej, niż w tym samym miesiącu r. 1889.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu listopadzie r. 1890 ogółem było w ruchu 147 browarów, z których wywarzono 82.062 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 20, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 6.264 hekt., następnie w powiecie tarnopolskim 18 (6.771), brodzkim 17 (6.489), przemyskim 13 (5.352), nowosądeckim 11 (3.594), stanisławowskim 11 (4.723), krakowskim 11 (5.592), sanockim 10 (3.149), tarnowskim 8 (15.473), samborskim 7 (3.175), lwowskim 7 (3.124), kołomyjskim 5 (3.072), w mieście Lwowie 5 (12.160), w mieście Krakowie 4 (3.124).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu listopadzie roku 1890, w 481 gorzelniach wywarzono ogółem 5,847.790 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni, bo 104, była w ruchu w powiecie tarnopolskim, gdzie wywarzono 1,340.116, brodzkim 94 (1,450.960), przemyskim 58 (578.387), tarnowskim 40 (297.326), kołomyjskim 35 (598.990), stanisławowskim 33 (326.525), rzeszowskim 29 (393.164), sanockim 28 (279.940), krakowskim 25 (169.393), samborskim 17 (202.149), lwowskim 13 (143.210), nowosądeckim 5 (31.630).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·2 mm	733·4 mm	733·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,4	—5°,2	—3°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	90 %	85 %
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	10	10	9

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 stycznia. Przyjęcie u dworu odbędzie się 17 b. m. Natomiast zapowiedziane na 19 i 20 b. m. przyjęcia u arcyksiężnej Maryi Waleryi zostało odwołane z powodu zgonu arcyksiężniczki Maryi Antoniny Immaculaty.

Wiedeń, 15 stycznia. Z powodu dzisiejszej uroczystości na cześć Grillparzera deputacye wielu stowarzyszeń złożyły wieńce na pomniku tego poety w parku. Na uroczystości w gmachu uniwersyteckim byli obecni: rektor i senat akademicki w togach, prof. Minor wygłosił mowę.

Wiedeń, 15 stycznia. Izba handlowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wystosować pismo dziękczynne do cesarza z powodu sankcyonowania ustaw dla przyszłego rozszerzonego Wiednia.

Sejm przyjął wniosek naglący Schneidra, wzywający rząd, by na najbliższej sesyi przedłożył Radzie państwa projekt opodatkowania czynności giełdowych na rzecz ubogich.

Sejm zezwolił na sądowe ściganie posła Verganiego z powodu obrazy czci.

Ponieważ poseł Doetz otrzymał wezwanie sądowe już w czasie obecnej sesyi sejmowej, uchwalono na wniosek p. Luegera podać ten fakt ubliżenia nietykalności poselskiej do wiadomości wyższego sądu krajowego z życzeniem, by na przyszłość podobnych wypadków nie dopuszczano.

Praga, 15 stycznia. Sejm załatwił paragrafy 31 do 34 projektu do ustawy o Radzie kultury krajowej.

Edward Gregr oświadczył, że co osięgnęła znędzniała Irlandya, to samo wywalczyć muszą silne i potężne Czechy t. j. wolność i niepodległość! Austrya wobec Czech nie jest silniejszą niż wobec Irlandyi Wielka Brytania! Żadna ustawa o Radzie kultury krajowej nie pomoże czeskim rolnikom, pomódz im może jedynie federalizm! Wpierw musi upaść system centralistyczny. Na jego gruzach dopiero, na podstawie zupełnego równouprawnienia można Niemcom podać rękę do zgody.

Berlin, 15 stycznia. Parlament obradował dalej nad cłami na zboże i bydło. Broemel wyraził zadowolenie z powodu wczorajszego oświadczenia kanclerza. Leuschner spodziewa się polepszenia obecnego położenia po powrocie do podwójnej monety. Jego stronnictwo pragnie poparcia przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami na wszelki sposób, lecz uważa za niedopuszczalne narzucenie w tym celu ceł rolniczych. Holdorf podniósł, że cła są poprostu aktem koniecznej obrony przeciw zalaniu targów zbożem amerykańskiem. Stronnictwo jego jest wdzięcznem Bismarkowi za stworzenie podstaw narodowej jedności i obrony pracy narodowej. Jest to pożałowania godnem, że w Izbie mówi się o Bismarku w tonie banalnym i rubasznym. Prezydent wzywa mowcę do porządku, z powodu wyrazów „banalny i rubaszny.“ Horstein oświadcza się za ścisłym związkiem z Austryą, lecz nie chce, aby okupywano go krzywdą stanu rolniczego. Stollc wywodzi, że polityka ceł ochronnych jest najlepszym sojusznikiem socyalnej demokracyi. Po przemówieniu Burleina przeciw wnioskom a hr. Kanitza przeciw obniżeniu ceł odroczono rozprawy do następnego dnia.

Berlin, 15 stycznia, Radzie związkowej przedłożono traktat zawarty z Austro-Węgrami dn. 2 grudnia w Wiedniu o przyłączeniu austryackiej gminy Mittelberg do niemieckiego systemu cłowego. Do traktatu dołączono memoryał wyjaśniający i rozporządzenie o dodatkowem opodatkowaniu zapasów towarowych.

Berlin, 15 stycznia. Na wczorajszej uczcie u ministra skarbu obecni byli: kanclerz Caprivi, ministrowie Boetticher, Marschall i Lukanus i około dwudziestu posłów sejmowych. Cesarz przybył o godz. piątej i zabawił do trzech kwadransów na dziewiątą. Rozmawiał z wielkiem ożywieniem z obecnymi.

Berlin, 15 stycznia. Dzisiejsza *Med. Wochenschrift* umieściła wyjaśnienia dra Kocha o składzie chemicznym wynalezionego środka na gruźlicę, oraz opis sposobu, jak to lekarstwo wyrabiać należy.

Według tych wyjaśnień lekarstwo to składa się z ekstraktu glicerynowego z wyhodowanych laseczników gruźliczych.

Berlin, 15 stycznia. W dzisiejszym Nrze *Med. Wochenschrift* dr. Koch wyjaśnia, że podług dotychczasowych doświadczeń ogłoszonych jego zdanie o nowem lekarstwie na gruźlicę ogólnie biorąc zostało w zupełności potwierdzonem. Także i co do skuteczności leczniczej dr. Koch na podstawie znanych sprawozdań może trwać w mniemaniu, które dawniej objawił. Składu chemicznego nie ogłaszał dlatego, aby lekarstwo mogło być bez wszelkich uprzedzeń badane.

Skoro doniosłość lekarstwa została uznaną, a dalsze studyowanie nad sposobem stosowania go wymaga zupełnie dokładnej znajomości jego składu, dla tego sądzi, że właśnie nadeszła chwila, aby ten skład chemiczny podać do powszechnej wiadmości.

Koch podaje szczegółowo metodę i wykonane doświadczenia, które doprowadziły go do odkrycia. Koch stwierdził, na podstawie doświadczeń i obserwacyj, zebranych przezeń na królikach i świnkach morskich, i przyszedł do wniosku, że to, co przy używanej przezeń metodzie działa w sposób leczniczy na procesy gruźlicze, musiało być substancyą rozpuszczalną, która się wytwarza w płynie otaczającym laseczniki gruźlicze. Po wielu usiłowaniach udało mu się wreszcie zapomocą 40—50% roztworu gliceryny otrzymać tę skutecznie działającą substancyę.

A zatem środek ten jest ekstraktem glycerynowym z czystej kultury laseczników gruźliczych. Substancya, o której mowa, rozpuszcza się w czystym absolutnym alkoholu. Z ekstraktu można otrzymać bezbarwną suchą substancyę w stałym stanie, która zawiera czynnik działający w bardziej skoncentrowanej formie. Co do chemicznego składu owej substancyi, dotychczas możliwe tu są tylko hypotezy.

Według przypuszczenia Kocha działanie tej substancyi na organizmy gruźlicze o wiele przewyższa działanie najsilniejszych środków farmaceutycznych.

Koch daje wreszcie wyjaśnienie co do przypuszczalnego przebiegu procesu, jaki substancya owa wywołuje.

Z uleczonych pacyentów obserwowano i badano dwóch w dalszym ciągu i stwierdzono, iż od trzech miesięcy nie pokazały się u nich wcale laseczniki gruźlicze.

Paryż, 15 stycznia. Generał Brugère otrzymał wielki krzyż, a pułkownik Lichtenstein zwykły krzyż oficerski rosyjskiego orderu św. Stanisława.

Paryż, 15 stycznia. Carnot daje dziś wieczór obiad na cześć ks. Czarnogórskiego.

Rzym, 15 stycznia. Pełnomocnik carski w sprawie układów z Watykanem, Izwolski, odjechał do Petersburga po nowe informacye w tej sprawie, a w szczególności w sprawie zamianowania arcybiskupa mohilewskiego.

Neapol, 15 stycznia. Zaburzenia na uniwersytecie rozpoczęły się znowu.

Z tego powodu profesorowie wstrzymali się od wykładów, uniwersytet jest zamknięty.

Madryt, 15 stycznia. Jest tu mniemanie rozpowszechnione, że aresztowany w Olocie jest nihilistą zaprzyjaźnionym z Padlewskim, który chciał w ten sposób policyę na fałszywe sprowadzić tory. Stwierdzono, że aresztowany w dniu zamordowania Seliwerstowa znajdował się w Geronie.

Belgrad, 15 stycznia. W dniu Nowego Roku (starego stylu) przyjmował król i regenci zwyczajne gratulacye.

Belgrad, 15 stycznia. Król przyjął wczoraj po pierwszy raz na audyencyi bułgarskiego agenta dyplomatycznego.

Belgrad, 15 stycznia. W sferach bliskich rządu słychać, że regencya i rząd zastanawiają się nad ułożeniem podstaw dla jakiegoś *modus vivendi*, celem uregulowania stanowiska i wzajemnych stosunków między członkami rodziny królewskiej.

Petersburg, 15 stycznia. *Agencya północna* zaprzecza doniesieniom o ustąpieniu ministra oświaty.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	25
Zjednoczony dług w srebrze	91	45
Austryacka renta złota	168	55
5% austryacka renta (marcowa)	103	45
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	308	25
Londyn	113	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	03
Dukaty austryackie	5	37
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 15/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	133	50	135	—
Marki niemieckie za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% [illegible] Tow. kred. ziem.	94	75	95	75
4% „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „	—	—	—	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
3% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	92	50	93	50

Lwów, dnia 13/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	300	—	—	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	80	95	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	50	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	60	93	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 14/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	94	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	100	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	98	—	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	97	—	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	96	40	—	—

Wiedeń, dnia 14/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91	25	91	45
5% „ „ srebrna za złr. 100	91	45	91	65
4% „ „ złota za złr. 100	108	55	108	75
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	103	45	103	75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	130	50	131	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	50	139	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	25	150	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179	25	179	75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	179	25	179	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	102	65	102	85
5% Renta papierowa za złr. 100	101	25	101	45
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	111	—	112	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136	—	137	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	136	—	137	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	129	75	130	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	7	93	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104		105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104	7	105	75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	—	104	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	6	90	30

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	60	101	—
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	25	108	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	50	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	75	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	50	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	10	7	40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	180	50	181	75
Clary na 40 złr. m. k.	55	50	56	50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	24	23	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	56	25	57	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	1[illegible]	75	19	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	60	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	23	50

Akcye bankowe.

ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	165	80	166	30
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	90	117	40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	25	308	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	354	75	355	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	200	50	—	—
30·—	Länderbank na 200 złr.	217	40	217	80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	993	—	995	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	244	25	244	75

Akcye kolejowe.

ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	282	—	284	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2790	—	2800	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	208	75	209	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	172	25	172	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231	25	231	75
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	247	50	248	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	132	75	133	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	87	5	89
20-to Frankówki za sztukę	9	03	9	04
20-to Markówki za sztukę	11	19	11	21
Pół-imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	40	11	45
Banknoty włoskie za sztukę	44	60	44	70
Ruble papierowe za 100 sztuk	134	—	134	50

Ogłoszenie.
W myśl § 30 ust. o Reprezentacyi powiatowej, podaje się do wiadomości opodatkowanych powiatu Chrzanowskiego, że **preliminarz powiatowy na rok 1891** został w biurze R dy powiatowej wyłożony, gdzie może być przeglądanym w godzinach urzędowych przez dni 14, licząc od daty niniejszego ogłoszenia.

Chrzanów, 14 stycznia 1891.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Prezes

186 1 3 *A. Wodzicki*, m. p.